№ 266. Kraków, 21 Listopada—Wtorek. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie. z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi. z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi. Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Krakowie. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** [illegible] 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, *18 listopada.*

„Pessymizm — pisze korespondent *Czasu* „ze wsi“ — wzmógł się niezmiernie od dwóch lat w kraju. Oczywiście, że jego psychologiczną pobudką jest nieustająca, owszem wzmagająca się bieda w kraju“.

Czy tylko bieda? Wszak ona nie od dwóch lat się datuje. Jest starszą nawet od konstytucyonalizmu austryackiego, od Sejmu i autonomii, od galicyjsko-austryackiej polityki, inaugurowanej w r. 1866. A gdybyśmy nawet tak daleko sięgać nie chcieli, to przecież już przed 9 laty Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał przyczyny zubożenia kraju i podał środki zaradcze. Skoro tedy już wówczas bieda tak jaskrawo wystąpiła, że się nią reprezentacya kraju zająć musiała, a mimo to ów niezaprzeczony pessymizm jest objawem najnowszej daty — to trzeba jeszcze w czem innem szukać jego powodów.

„Nie samym chlebem żyje człowiek“. Ekonomiczny dobrobyt jest ważnym, ale niezawodnie nie jedynym czynnikiem zadowolenia ludności — ekonomiczna niedola ważnym, ale pewno nie jedynym powodem niezadowolenia, zwątpienia, pessymizmu. Naród, który nie przestał być narodem, i politycznego poczucia nie stracił — nie może bez popadnięcia w stan zupełnego obezwładnienia, pozbawić się swoich politycznych ideałów. Tymczasem polityczni przywódcy kraju — od lat już 17 prawie, wszystko czynią, aby ideały narodowe rzucić w proch. Naprzód ogłoszono — że „dawny program“ — t. j. program bytu politycznego, jest mrzonką, szaleństwem, zbrodnią. W miejsce tego dawnego, kosztem tak niezmierzonych ofiar utrzymywanego sztandaru, wywieszono nam nowy: autonomię. Szukano jej na różnych drogach. Jedni chcieli tę autonomię zdobyć przez ścisły sojusz z federalistami, zwłaszcza Czechami, wówczas jeszcze, gdy Czesi stali po za Radą państwa. Inni sądzili, że zdobędziemy ją na własną rękę, zapomocą pamiętnej rezolucyi. Jedni i drudzy mieli przynajmniej cel wytknięty jasno — wiedzieli do czego dążą. Ale nie długo wytrwaliśmy przy tych hasłach. Bo zaraz po zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów ze sztandaru zrobiła się „chorągiewka, którą można do kieszeni schować“ — jak powiedział ks. Jerzy Czartoryski, kiedy chciał Sejm pobudzić do słusznego protestu przeciw oczywistemu pogwałceniu praw kraju i jego reprezentacyi.

W miejsce tego, do kieszeni schowanego sztandaru, jakiż wywieszono? Odpowiedź smutna: żadnego. Panuje nihilizm polityczny w całem tego słowa znaczeniu. Dziś mamy jeden tylko wyraźny program: za jakąkolwiek cenę, i chociażby największemi ofiarami utrzymywać przy sterze dzisiejsze ministerstwo. Kraj dla tego niby-programu ponosi niezmierne materyalne ofiary. Pozwalamy rujnującym podatkiem zabijać jedyny jeszcze przemysł, który wielkie rokował nadzieje: przemysł naftowy. Uchwalamy bez wahania „reformy podatkowe“ t. j. podwyższenie podatków. Na koleje, mające przeważnie, a prawie wyłącznie strategiczne znaczenie, uchwaliliśmy już blisko $1\frac{1}{2}$ miliona z funduszu krajowego — i jeszcze przypatrywać się musimy, jak na kolejach tych rozsiada się niemczyzna. Uchwaliliśmy „ugodę“, która na długie lata obarcza kraj zwiększonym ciężarem. A to wszystko na co i dlaczego, i za jaką realną korzyść kraju? Na to kraj odpowiedzi dotąd nie otrzymał — bo sprawa samorządu ani krokiem naprzód nie postąpiła — bo centralizacya jest dziś taka sama, jak była przed trzema laty — bo z różnych zakątków administracyi publicznej, w których się skryły resztki niemczyzny, jakby na rozkrzewienie tam pozostawione, nie wyparto ich dotąd — bo z uszczuplonych praw kraju niczego nie zwrócono.

Owoż powody pessymizmu. Musiał w zwątpienie popaść kraj — ogołocony ze swych ideałów, i zmuszony jeszcze tę stratę okupywać ciężkiemi ofiarami ekonomicznemi, ową „biedą“, w której korespondent „ze wsi“ jedyną przyczynę pessymizmu upatruje.

A jak jednostronnym jest w pojmowaniu powodów zwątpienia, tak też musiał korespondent pobłądzić w wyborze lekarstwa. Wołaniem o zaufanie — nie usunie się zwątpienia. Da się ono usunąć tylko czynami. Niech kraj widzi jakikolwiek zapęd ku odniesieniu rzeczywistych, realnych korzyści dotychczasowej polityki — niech widzi choćby pierwsze skromne tego zapędu owoce, a nabierze otuchy. Korespondent „ze wsi“ każe krajowi nabrać „ufności w usiłowania ludzi kierowniczych, a dających rękojmię poświęcenia dla sprawy publicznej“. Niestety! raz utracone zaufanie tylko czynem odzyskać można, a nie zapewnianiem o „poświęceniu“. W dobre chęci dla kraju tych „ludzi kierowniczych“ nikt nie wątpi — ale gdy kraj widzi bezskuteczność a nawet szkodliwość polityki, pod ich przewództwem podejmowanej — to musi szukać dróg nowych i nowych ludzi. To nie jest negacya; to jest najpozytywniejsze dążenie do wybrnięcia z tego smutnego położenia, w jakim się kraj znalazł skutkiem wadliwej polityki swych kierowników.

Korespondencya „Reformy“

Lwów, *18 listopada.*

(Z powodu wyborów do Rady miejskiej).

Wybory do tutejszej Rady miejskiej mające się odbyć z początkiem roku 1883 wywołały nietylko dość ożywiony ruch wyborczy, ale między innemi kwestyę: czy urzędnicy Magistratu mają wziąć udział w akcyi wyborczej? —

Nie zachodzi tu pytanie: czy urzędnicy mają prawo wybierać radnych? Na to bowiem — jeśliby kto miał jaką wątpliwość — odpowiada jasno i stanowczo ustawa.

Jak ordynacya wyborcza dla gmin tak statuty dla miast Krakowa i Lwowa, przyznają to prawo urzędnikom gminy i pozbawiają ich tylko prawa obieralności do Rady gminnej.

Urzędnicy gmin są wyborcami, Mają oni zatem wszelkie prawa i wszelkie obowiązki wyborców. Prawo to nie może być podane w wątpliwość.

Chodzi tylko. że niektórzy są zdania, jakoby urzędnicy powinni się zachować w sprawach wyboru tylko biernie inni zaś są zdania, że powinni brać czynny udział w wyborach.

Co znaczy bierny udział? Oto: aby nie wdawać się w roztrząsanie kandydatur na radnych nie mięszać się do układania list kandydatów, tylko czekać aż inni obywatele ułożą listy i potem głosować.

Bierność taka ze strony obywatela jest grzechem — grzechem wprawdzie którego się większość obywateli dopuszcza — ale niemniej przeto grzechem.

Grzechu takiego nie powinni się — naszem zdaniem — szczególniej dopuszczać ci, którzy są w służbie gminy. Oni mają sposobność najlepiej poznać potrzeby gminy, braki i wady administracyi i co jest dla gminy pożytecznem a co szkodliwem. Zaradzenie tym potrzebom i brakom nie zależy jednak od samych urzędników magistratu tylko głównie od Rady miejskiej. Urzędnicy więc mogą najsnadniej ocenić jaki winien być skład Rady, aby można skutecznie działać dla dobra gminy. Z tego względu więc sądzimy, że urzędnicy nietylko mają prawo ale i obowiązek objawić swoje zdanie co do przyszłego składu Rady. Wiemy nawet, że przed wyborami poprzednich Rad miejskich wzywano z różnych stron urzędników tutejszego magistratu, aby weszli w porozumienie z innymi wyborcami i wspólnie z niemi rozbierali kandydatury na radnych i układali listę kandydatów. Urzędnicy nie poszli za tem wezwaniem z różnych przyczyn, których na razie dotykać nie chcemy.

Zdaje nam się, że gdyby byli poszli za tem wezwaniem, byliby miastu oszczędzili tych ciągłych prób, jakie się z każdą nową Radą miejską odbywają.

Obecnie — sądzimy — jest rzeczą dziennikarstwa nadać wyraz tej opinii wyborców, która się dotychczas tylko poufnie objawiała i wezwać urzędników magistratu, aby objawieniem swego zdania poszli w pomoc innym wyborcom przy szukaniu najodpowiedniejszych kandydatów do Rady miejskiej.

Lwów, *19 listopada.*

═ Ostatni numer tutejszego *Słowa* omawia obszerniej znane poglądy naszych patryotów co do nawiązania przyjemniejszych stosunków między Polakami a Rusinami, polemizuje następnie z zapatrywaniami dr. Maxa i Wojciecha hr. Dieduszyckiego wygłoszonemi na sejmikach relacyjnych w Tarnopolu i Stanisławowie, zbywa kilkoma słowy poglądy autora broszury „Polityka nerwów“ na kwestę ruską, poczem tak kończy: „Nie pism i słów, ale czynów domagamy się od tej rzekomo ruskiej szlachty, i to takich czynów, któreby świadczyły, że ta szlachta jest istotnie ruską. Dopóki więc ta szlachta nie przyjmie obrządku grecko-katolickiego, dopóki w życiu domowem i publicznem nie będzie mówiła po rusku, dopóki w parlamencie nie wystąpi z obroną konstytucyjnych praw ruskich, i dopóki mieniąc się tylko szlachtą ruską, myśleć będzie o wielkich polskich planach i działać będzie w kierunku takowych — dopóty będzie tylko sama siebie tumanić, bo i któż, zdrowo myślący, uwierzy w jej ruskość?“ Z tego wypływa, że pp. Smolka, Polanowski, wszyscy Dieduszyccy i t. d. chcąc sprowadzić znośny *modus vivendi*, muszą przedewszystkiem przeistoczyć się według powyższej recepty. Tym artykułem staje redakcya *Słowa* w sprzeczności z swoim korespondentem czerniowieckim, podpisanym literami A. P. T., który zacytowawszy prawie wszystkie ustępy przemówienia Wojciecha hr. Dieduszyckiego, odnoszące się do Rusinów, woła z uniesieniem: Wcale trafnie panie hrabio *„żal tolko, szczo takich mało, jak wy!“* Sprzeciwia się także powyższy artykuł zapatrywaniom ks. Jana Naumowicza, który na uczcie wyprawionej d. 9 b. m. w Kołodziejówce pod Skałatem na cześć ks. Tomasza Podsońskiego, obchodzącego 50-letnią rocznicę święceń kapłańskich, wzniósł piękny toast na cześć Włodzimierza i Mieczysława hr. Dieduszyckich, z którego to toastu wcale nie przebija życzenie, ażeby hr. Dieduszyccy, potrzebowali zmieniać obrządek, zasady polityczne i przekonania, albowiem, według słów ks. Naumowicza, są z dzisiejszemi swojemi przekonaniami polskiemi, bardzo zacnymi obywatelami „wzorowymi i szanowanymi zarówno przez Polaków jakoteż i Rusinów.“ Z tych manifestacyj wypływałoby tedy, że łatwo mogłoby przyjść do porozumienia, gdyby tylko z pewnej strony mniej było szowinizmu.

Z ciekawszych objawów naszego życia społecznego zanotować wypada fakt, że rabin żydowski w Skale, gdzie wymurowano ruską cerkiew, którą w tych dniach poświęcali biskup sufragan ks. Sylwester Sembratowicz, wyszedł z torą na powitanie tego dostojnika kościelnego i wygłosił w języku ruskim, długą mowę powitalną‘ którą tak zakończył: *„Da żywet kniaź ruskoj cerkwy, mnohaja lita!“* Piękny to objaw zgody— zwłaszcza wobec niedalekich wyborów...

Ks. metropolita Sembratowicz, jest cierpiący od kilku dni; do tej chwili nie doręczono mu jeszcze dokumentu zawiadamiającego o przyjęciu rezygnacyi.

W sferach rządowych istnieje zamiar rozdzielenia lwowskiego gr. kat. seminaryum duchownego w ten sposób, iżby klerycy z dyecezyi przemyskiej, którzy, jak wiadomo, jako słuchacze pierwszych [illegible] seminaryum lwowskiem, nie byli odtąd przyjmowani do tego seminaryum. Tym sposobem musianoby dla dyecezyi przemyskiej utworzyć nowe seminaryum, a rzecz to wcale kosztowna.

Między najwyższym reprezentantem naszego krajowego sądownictwa a tutejszą Izbą adwokacką, zaszło jakieś oziębienie stosunków, zwróciło bowiem powszechną uwagę, że ta Izba nie wzięła udziału w gratulacyach składanych hr. Schenkowi, z powodu nadania mu nowej wysokiej dekoracyi.

Wielkie znaczenie starali się nadać niektórzy korespondenci przyaresztowaniu sześciu robotników, posądzonych o propagandę socyalistycznych mrzonek. Rozgłoszono, że u poszlakowanych znaleziono nawet bomby napełnione dynamitem, ymczasem bomby te eksplodujące, a jest ich razem pięć, przedstawiają się w rzeczywistości jako małe kule karabinowe, a raczej jako lotki, używane bardzo często przez myśliwych przy polowauiach na dziki. Obaczymy zresztą te bomby przy rozprawie głównej, na którą nie długo czekać będziemy, albowiem śledztwo prowadzi znany z energii sędzia Litwinowicz.

Wczoraj wieczorem odbyła się znowu u tutejszego syndyka miejskiego, dr. Popiela, poufna narada w sprawie niedalekich wyborów do Rady miejskiej. Zebrały się znowu rozmaite osobistości należące do rozmaitych stronnictw, a zarazem do rozmaitych kół i kółek przedwyborczych. Na zebraniach u dr. Popiela obradują pod hasłem: wybrać jak najwięcej Rusinów do Rady.

W ostatnich dniach zawiązało się także kółko izraelickie, które postanowiło wszelkich dołożyć starań, aby pewną liczbę izraelitów wprowadzić do Rady; postanowiło ono także przyłączyć się tylko do takiego grona wyborców, które zobowiązuje się głosować za izraelitami Fakta te dają już dzisiaj przedsmak tego, co się dziać będzie w chwili stanowczej; oby tylko rezultatem nie był wybór jeszcze gorszy, jak przed trzema laty.

Poznań, *16 listopada.*

(Towarzystwo przyjaciół nauk i przeszkody, jakie miało i ma do zwalczenia. — Szkoły nasze. — Febra germanizatorska. — Gericke. — Bindseil. — Dr. Szuman i „Kur. Poz.“ — Bezpartyjna prasa.

(*S.*) Po uroczystem otwarciu gmachu muzealnego imienia Mielżyńskich i zbiorów Towarzystwa przyjaciół nauk, przybywa dla publiczności poznańskiej przybytek od dawna wielce pożądany i upragniony. Na drodze prawodawstwa i administracyi odebrano nam wszystko, cokolwiekby przypominać mogło, że ziemia, na której mieszkamy jest polską, a mieszkańcy jej Polakami. W tym więc przybytku kształcić nam zmysł estetyczny, w tym przybytku czerpać nam widzę o przeszłości naszej i z tej skarbnicy czerpać nadzieję i otuchę lepszej przyszłości naszej. Przybytek ten napełnia nas chlubą i dumą. To też jak siedm miast greckich dobijało się o zaszczyt, że były kolebką najsławniejszego poety, tak i u nas rozmaici rozmaitym przypisują pierwszą myśl założenia Towarzystwa przyjaciół nauk. Zaręczają nam, że z pozostałych pism i listów znalezionych u ś. p. Aleksandra Mendycha zmarłego przed kilku laty, który był powiernikiem naszego Karola Marcinkowskiego, wykazuje się, że już Karol Marcinkowski podał pierwszą myśl założenia Towarzystwa przyjaciół nauk. Myśl ta jednakże przyjęła się w społeczeństwie naszem znacznie później, a przyjęła się przeważnie za inicyatywą [illegible] racyi. To bowiem pewna, że do założenia [illegible] łożyli się mężowie: jak ś. p. Tytus hr. Działyński, dr. Władysław Niegolewski ś. p. Leon Wegner, Rogier Raczyński, hr. August Cieszkowski, ks. Franciszek Malinowski, dr. Kazimierz Szulc i to mniej więcej przed 25 laty, kiedy Karol Marcinkowski dawno już spoczywał w grobie. Ponieważ wszelkie instytucye — choćby i najniezbędniejsze — które sobie tworzymy, własnym kosztem podtrzymywać musimy, przeto też byt każdej instytucyi zawisł u nas przeważnie od zasobów materyalnych, w jakie zaopatrujemy kreacye nasze. Z tego powodu jest społeczeństwo nasze zobowiązane do wielkiej wdzięczności w obec dr. W. Niegolewskiego, którego skrzętnym zabiegom udało się w krótkim czasie, tuż po zawiązaniu Towarzystwa w roku 1857, znaczny zebrać fundusz dla tego Towarzystwa. Lecz nie sama tylko kwestya finansowa była przy zawiązaniu się Towarzystwa do załatwienia — bo oto. zaraz od założenia swego, nie cieszyło się Towarzystwo przyjaciół nauk względami rządu. Gdy bowiem ś. p. Wannowski i dr. Jan Rymar-

KOLENDA MAŁEGO RUPERTA.

Bret Harta.

W Kalifornii czas świąt Bożego Narodzenia jest porą ulewnych deszczów i jednocześnie chwilą budzącej się do nowego życia natury. Niekiedy jasny promień słońca przedziera się przez gęste i szare obłoki, a oświecając wierzchołki gór, stwarza naraz jakby potęgą cudu nowe dla oka obrazy. W tej porze śmierć i życie podają sobie ręce, gdyż na pozór wycieńczona i zamierająca natura, nowem, wesołem, rozkwita życiem, a obok zeschłych, pożółkłych liści, wydobywają się młode zielone pączki.

W tym kraju, gdzie ludzie nie znają śniegu, gdzie w łonie ziemi na chwilę nawet nie ustaje tętno życia, nie ma również owej przerwy i spoczynku w pracy, do którego śniegiem pokryte łany zmuszają rolnika.

To też zielona choinka zamknięta wśród ścian mieszkania, zamiast je zdobić, wyglądała w tym kraju dziwnie obco i nieswojo, i tworzyła niezwykłą sprzeczność z krzakami róż, których gałązki, chwiały się pod powiewem zachodniego wiatru, a kwiaty na pół rozwite lub na pół owiędłe, uderzały o szyby zamknietego okna.

* * *

Doktór spojrzał z przyjaznym uśmiechem na otaczające go grono jasnych dziecięcych główek, a przysunąwszy bliżej ognia krzesło, rzekł stanowczym, niby ostrym głosem: „Pamiętajcie, że nie pozwalam sobie przerywać... Kto pierwszy zada pytanie, odpowiedzi nie dostanie, kto się odezwie drugi, to nietylko jemu, ale każdemu z was dam zażyć po pełnej łyżeczce rycynowego oleju... niechno tylko którekolwiek poruszy ręką lub nogą, do amputacyi biorę się niezwłocznie. Patrzcie, wszak wziąłem z sobą potrzebne narzędzia, i nie ma rzeczy, któraby mnie powstrzymać mogła od wypełnienia tego, co powiedziałem...

— Czy rozumicie dzieci?

— Rozumiemy, rozumiemy! — zawołało chórem sześć młodych jasnych głosików, a następstwem tej jednozgodnej salwy, było całe pół tuzina pytań, które jak gradem posypały się z różowych usteczek.

— Cicho! cicho! co wyrabiacie! Bob niech nie brzęczy pałaszem, i natychmiast zejdzie z krzesełka!... Florcia, tak jak dorosła panna, niech grzecznie usiądzie przy mnie, i dla drugich będzie przykładem... a ty Fung-Tang, jeżeli masz ochotę zostać w pokoju, słuchaj uważnie... Przykręćcie światło gazu, tak, dosyć... teraz jaśniej płonie ogień na kominku, a i świeczki na choince palą się jaśniej i weselej. — Cicho! kto zamiast uważać, zajadać będzie rodzenki, lub raz jeszcze stłucze orzech, ten zostanie natychmiast wyrzuconym za drzwi.

Głębokie zapanowało milczenie.

Bob. ostrożnie usunął na bok swój mały pałasz, i z powagą nóżkę na nóżkę założył. Florcia wyprostowała się na krzesełku, zalotnym ruchem rozłożyła fałdy białego fartuszka, a przysunąwszy się bliżej doktora, rączkę swoją położyła na jego ramieniu. — Fung-Tang stojąc opodal, przyglądał się z uśmiechem tej grupie. — Był to młody pastuszek, któremu pozwolono dnia tego podzielać przyjemności z dziećmi i wilię Bożego Narodzenia spędzić pod dachem. Zapach sosny i barwinku napełniał powietrze, ładne nowe zabawki nęciły oko, a na boku stojący bronzowy zegar, nieustannej swojej wędrówce wtórował monotonnym szeptem, który jedynie przerywał uroczystą ciszę panującą w pokoju.

— Temu lat cztery — rozpoczął doktór — uczęszczałem w pewnem mieście na wykłady. Jeden z moich profesorów człowiek wesoły, przyjacielski, chociaż nader surowych zapatrywań, prosił mnie, bym wilię Bożego Narodzenia z nim razem wśród rodziny jego spędził. — Zaproszenie przyjąłem z tem większą przyjemnością, iż pragnąłem poznać jego synka, dwunastoletniego chłopczyka, o którym cudowne opowiadano mi rzeczy. Czy uwierzycie, że ten dzieciak, nietylko, iż mnóstwo umiał na pamięć łacińskich i angielskich wierszy, ale nadto sam takowe układał i pisał. — Tylko proszę, nie żądajcie, bym wam cośkolwiek z jego poezyj powtórzył. Na wierszach nie znam się wcale, nie wiem nawet, czy były ładne, ale ci, którzy znają się na tem, zapewnili, że były bardzo piękne, zadziwiające na takie dziecko, i przepowiadali świetną przyszłość chłopczykowi. Jeden tylko ojciec niedowierzająco potrząsał głową i w to, co mówiono, nie wierzył. Lecz jak wam już powiedziałem, był to poczciwy, ale bardzo surowy człowiek, i lubił tylko proste prozaiczne rzeczy.

Wieczór Wilii spędziłem u profesora bardzo przyjemnie. Gromadka dzieci bawiła się wesoło, a wśród nich znajdował się mądry, mały Rupert. Był to wysmukły chłopczyna, nie większy od Boba, a miał włosy tak jasne i miękkie, jak Florcia. Wyglądał blado i wątło, a ojciec jego twierdził, że był w istocie bardzo słabego zdrowia. Rzadko kiedy śmiał się głośno, lub bawił hałaśliwie z innemi dziećmi na dziedzińcu. Wolał pozostawać w domu, ślęczeć nad książkami, albo swoje wiersze składać.

Na środku pokoju stała pięknie przystrojona choinka, ot tak duża, jak wasza. Dzieci otoczyły ją dokoła, a gwarząc i śmiejąc się wesoło, wymieniały imiona swoje, a oczy ich błyszczące radością, podziwiały wiszące wśród zielonych gałązek upominki. Ogólna panowała radość i zadowolenie. Naraz jedno z dzieci radosnym, lecz zdziwionym zawołało głosem:

— Jest tu coś dla Ruperta!... ale co, zgadnijcie!

Wszyscy zaczęliśmy zgadywać na wyścigi.

— Teczka do pisania!

— Poezye Miltona!

— Pióro złote!

— Słownik!

— Nie!

— Cóż to więc jest nakoniec?

— Trąbka!

— Co? co? to niepodobna! Wołali jedni przez drugich.

— Trąbka, naprawdę trąbka, a do niej przyczepiona karteczka z napisem: „dla Ruperta“.

Tak było w istocie — śliczna, błyszcząca, mosiężna trąbka, przeznaczoną była dla Ruperta.

Naturalnie zaczęliśmy się wszyscy śmiać serdecznie, bo rzeczywiście żart był zabawny i dowcipny.

— Widzisz Rupercie, trąbka przepowiada, że narobisz dużo hałasu i wrzawy na świecie, — rzekł jeden.

— Jakto, trąbka dla poety, zamiast pergaminu? — zapytał wesoło drugi.

— Nic dziwnego, trąbka ogłosi światu sławę jego najświeższego dzieła, — objaśnił trzeci.

— A teraz Rupercie, popisz się i zagraj nam coś klasycznego! — zawołał czwarty.

Żarty te jednak tak bolały i drażniły Ruperta, że nie był w stanie słowa odpowiedzieć. Zagryzł usta, pobladł, nakoniec rozpłakał się głośno i wybiegł z pokoju.

Tym, którzy tak wesoło żartowali przed chwilą, niewymownie zrobiło się przykro, każdy pytał, od kogo mógł otrzymać chłopczyna ów nieszczęśliwy podarek. Tego jednak nikt nie wiedział, a gdyby nawet był ktokolwiek wiedział, nie ośmieliłby się wyjawić wobec współczucia, jakie wywołało zmartwienie drażliwego chłopczyka.

Zwołano służbę, pytano, ale w całym domu żywa dusza o pochodzeniu owej ślicznej trąbki nie wiedziała; a co było najdziwniejsze, że każdy z obecnych zapewniał, iż trąbkę spostrzegł dopiero w chwili, gdy ją zdejmowano z drzewka... Co do mnie, mam inne własne przekonanie... Ale proszę żadnych mi nie zadawać pytań! Dość wam wiedzieć, że tego już wieczora Rupert do pokoju nie powrócił, i że wkrótce potem rozeszli się goście.

* * *

Zdarzenie to wyszło mi prędko z pamięci. Ale z wiosną wybuchła wojna, której celem było ostateczne zniesienie niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych.

Zostałem przydzielony jako lekarz wojskowy do nowo utworzonego oddziału. Udając się na pole walki, znalazłem się przypadkowo w tem samem mieście, w którem mieszkał profesor. Odszukałem go niezwłocznie, a pierwsze moje pytanie odnosiło się do małego Ruperta.

Profesor potrząsł głową ze smutkiem.

— Biedny mój malec, od świąt Bożego Narodzenia chory ciągle, i nic mu się nie polepsza, jest to wypadek rzadki, bardzo rzadki... — i długą łacińską nazwą wymienił chorobę, — ale najlepiej sam się pan przekonaj i odwiedź chłopca, może się rozerwie i myśli jego inny obrót wezmą.

Niezwłocznie udałem się do profesora. Zastałem Ruperta leżącego wśród poduszek na sofie.

(D. n.)

kiewicz, wówczas profesorowie przy gimnazyum św. Magdaleny, zapytali się prowincyonalnej Rady szkolnej, czy im wolno brać udział w pracach Towarzystwa, nie tylko odmowną odebrali odpowiedź, ale niebawem ukazało się rozporządzenie naczelnego prezesa, zakazujące wszystkim nauczycielom, profesorom i urzędnikom wstępowania do Towarzystwa i brania udziału w jakichkolwiek jego pracach.

Przyzna to każdy, że zakaz ten, usuwający od pracy wszystkich profesorów, nie mógł korzystnie oddziałać na rozwój Towarzystwa. Może kto ciekawy, co też mogło spowodować rząd, który przedewszystkiem ma obowiązek pielęgnowania nauk i sztuk pięknych, do wydania takiego rozporządzenia, trącącego wyraźnie chińszczyzną. Otóż powiadał nam pozaszłobny radca szkolny i prowincyonalny, p. dr. Milewski, że swego czasu miał sposobność mówienia o tymże zakazie z jednym z wyższych dygnitarzy. Pan ten był tyle łaskaw, że nie wahał się wypowiedzieć mu jasno i bez ogródki całej nagiej prawdy, co właściwie było przyczyną zakazu.

„I cóż wy chcecie w tem Towarzystwie tak — prawił pan prezes — „oczywiście zdawałoby się, że nic innego, jak uczyć się historyi, literatury, nauk przyrodniczych i t. p. Gdyby jednakże rzeczywiście taki był wasz cel, natenczas nie potrzebujecie zakładać osobnego ku temu Towarzystwa, gdyż możecie czerpać wszelkie nauki w Towarzystwach niemieckich po niemiecku. Jeżeli zaś zakładacie polskie Towarzystwa naukowe, to dzieje się to jedynie w tym celu, aby się polityką trudnić ... a na to rząd zezwolić nie może".

Tak dawniej — przed 20 laty — mawiał dygnitarz poufnie do kolegi w przekonaniu, że słowom jego nikt nie zaprzeczy, że rzeczywiście uwierzą, iż rząd obawiał się spisków!... Jakaż naiwność — każde słowo polskie, każdy dźwięk polski, to oto grzech nasz — to zbrodnia, której rząd bezkarnie popełniać dozwolić nie może...

Dziś zmieniły się stosunki nasze na gorsze. Wówczas okładał się jeszcze rząd polityką, spiskami — dziś zaś, jasno i zrozumiale wypowiada nam w biały dzień zagładę imienia polskiego. Bo oto pan Gerricke, rektor szkoły średniej w Poznaniu wypowiada publicznie w obec polskich nauczycieli, że narody ujarzmione, narody które utraciły byt polityczny, nie tylko nie mają prawa żądania od rządu opieki nad swą mową, ale nawet nie mają prawa używania swego języka po za murami i ścianami domów i zagród swych. Jeżeli więc rząd jeszcze tyle łaskaw, że pozwala polskim dzieciom w szkole uczyć się w 2 godzinach po polsku, to Polacy za tyle względności ze strony rządu są zobowiązani do wdzięczności.

Czyż to nie iście szatańskie rozumowanie! Dziki Brennus dorzucając na szalę miecz i wołając: *vae victis!* odbierał Rzymianom tylko mienie materyalne — potomstwo Krzyżaków nie zadawalnia się granicami materyalnemi — ale systematycznie łupi nas z wszystkich skarbów ducha naszego.

Mimo to wszystko jednakże, mimo odsądzania nas od prawa wzajemnego pouczania się w języku ojczystym, mimo odmawiania literaturze naszej prawa do miana literatury, mimo rozpisywania się pism niemieckich o polskich uroszczeniach w niemieckiej prowincyi poznańskiej, mimo gnębienia nas pod względem moralnym i materyalnym, dolicza społeczeństwo nasze do szeregu tylu instytucyj i gmachów przez siebie wzniesionych, nowy gmach z wspaniałemi zbiorami, które najlepszą są odprawą na wszystkie polskie gromy wymierzone ku naszej zagładzie, na wszystkie oszczerstwa miotane na społeczeństwo nasze i na nikczemne znęcanie [?] się nad naszemi ideałami.

My biedni, wyzuci z wszelkiego prawa, pozbawieni szkoły i pociech religijnych, odsunięci od wszelkich urzędów — stawiamy przybytki poświęcone naukom i sztuce. — Niemcy zaś, popierani przez rząd, w posiadaniu majętności zabranych w czasie działów Polski i skonfiskowanych majątków kościelnych na nic zdobyć się nie mogą. Nawet gdy chodziło o wybudowanie tak zwanego miejskiego teatru, to mimo subwencyi cesarskiej, wynoszącej 120 tysięcy marek, udzielonej z zastrzeżeniem [?], aby w budynku teatralnym nie dawano polskich przedstawień, nie mogli Niemcy zebrać pomiędzy sobą sumy potrzebnej na wystawienie gmachu, lecz wybudowali sobie teatr z funduszów miejskich, na które składa się przecież tak niemieckie jak i polskie obywatelstwo. Natomiast z dniem każdym przybywa coraz więcej wojska — coraz więcej koszar — coraz to inna [?] broń, coraz to dalej rozszerzają swe forteczne, a nigdzie żadnego zakładu świadczącego o potędze ducha, bo i te szkoły z których się tak chlubią, że piszą i mówią, iż Austryacy zostali pod Sadową pobici przez pruskiego „Szulmeistra." tworzą u nas tylko germanizacyjne zakłady. Dyrektorzy, rektorzy i nauczyciele wręcz wygłaszają, że zadaniem szkoły w ziemi dawnej polskich, jest wytworzenie wiernego [illegible] — ku czemu jest niezbędne zapomnienie o polskiej przeszłości. To też nie mija u nas dzień, w którym nie przyszłoby nam zaznaczyć o nowych sukcesach germanizacyjnych, o nowych zamachach na religię i narodowość naszą. I znowu setki dzieci polskich o nazwiskach niemieckich, gwałtem jako niemieckie, przez władze szkolne zostały uznane, a temsamem nie wolno uczyć języka polskiego i religii po polsku pobierać języku. Jest to barbarzyństwo, jakiego nie zna historya dotychczas, aby wbrew woli i prośbom dzieci i rodziców, wykluczać dzieci od nauki języka ojczystego.

Przy tem przeznaczaniu dzieci polskich na niemieckie nie odnoszą żadnego skutku ani protestowania ze strony rodziców i opiekunów, ani też przeświadczenia, że dzieci i rodzice liczą się rzeczywiście do Polaków. Po próbach dokonanych przez osławionego Luxa zabierają się właśnie do przeróbek dzieci polskich na niemieckie, nietylko tam gdzie dzieci i rodzice niemieckie mają nazwiska, ale nawet i u dzieci polskich mających nazwiska, skoro tylko się wykaże, że ich dziad, babka, pradziad lub prababka do Niemców się zaliczali. Widocznie więc rząd, że zanosi się u nas istotnie moskiewskie stosunki, gdzie prawosławie rozstrzyga o narodowości i religii najpóźniejszego potomstwa, skoro w rodzinie zachodziło prawosławie.

Lecz jak krew pierwszych chrześcian przelana w obronie zasad chrześciańskich nietylko była i kielich dla prześladowców, ale nawet prześladowanym stokrotne przyniosła zyski; tak i to anektowanie do niemieckiej ojczyzny oburza w największym stopniu dotkniętych i roznieca zapał do ojczystych spraw tam, gdzie dotychczas drzemała dusza w spokojnem ciele.

Mówiąc już o torturach szkolnych nie wolno mi przemilczeć o fakcie, który jaskrawo cechuje nasze szkolne stosunki. Przed kilku dniami zapowiedział ordynaryusz sekundy w gimnazyum śtej. Maryi Magdaleny, że lekcya turniei po południu wypadnie, polecając równocześnie oświadczenie to napisać na tablicy ku wiadomości i tych z uczniów, którzy chwilowo nie byli obecni w klasie. Rozkaz ten wypełnił jeden z uczniów pisząc równocześnie pod niemieckiem tekstem i polskie tłomaczenie. W tem wchodzi do klasy inny nauczyciel, którego nazwisko zapiszmy sobie ku wiecznej pamiątce — Bindseil — i o zgrozo! oburzony, że śmiał ktoś napisać na tablicy dyalektem paryasów, rozpoczął gromką filipikę przeciw niesłychanemu uroszczeniu śmiałka odważającego się pisać na tablicy po polsku. Nikczemny krzyżak nazwał napisanie kilku słów polskich uroszczeniem i mrzonką, której raz przecież wyrzec się nam trzeba. „Czy więc bezustannie przeciw prawowitym rządom spiskować chcecie" tak grzmiał rozjuszony głos Niemca. „Przecież spiskami wszystko straciliście — czy więc ostatecznie i tę łaskę, że was tutaj cierpimy utracić chcecie."

Na tak bezczelne insynuacye chłopcy w głos płakać zaczęli... Przebaczcie że i wasz korespondent nie dokończy opisu sceny, na której wspomnienie krew w żyłach się ścina...

Pisaliście już o pokusach do nieomylnoćci p. dr. Szumana. Prasa polska z wyjątkiem *Kuryera Poznańskiego* odparła z godnością zachcianki posła, zapominającego że jest mandataryuszem społeczeństwa, które objawia swą opinię przez prasę. Na jedną rzecz wypada mi tutaj zwrócić uwagę, którą *Dziennik Poznański* mimo puścił. Oto *Kuryer Poznański* stawając w obronie zapatrywań p. dr. Szumana, wypowiedział, że prasa, nasza, prasa polska nie powinna być partyjną, tylko polską i katolicką. Otóż zaprzeczamy ażeby bezpartyjna prasa miała być katolicką, bo chociaż niewątpliwie społeczeństwo polskie jest przeważnie katolickiem, to jednakże posiada tyle żywiołów narodowych niekatolickich, że niewolno prasie istnić narodowej zapominać o prawach, jakie przynależą się mniejszości. Presa narodowa powinna i może bronić praw religii katolickiej, gdyż w ten sposób broni także praw społeczeństwa polskiego, ale tak samo powinna bronić praw i każdego innego wyznania mającego swych zwolenników wśród społeczeństwa naszego. Ta indentyfikacya polskości z katolicyzmem niepomierne wyrządziło nam już szkody. Tem to poszło, że u nas w zaborze Pruskim Mazurzy w Prusach i protestanci w odalanowskiem czują się tak odosobnionemi w społeczeństwie naszem, że pastorzy niemieccy tak łatwy znaleźli do nich przystęp.

Przypomina się nam przy tej sposobności broszura „Polityka nerwów". Wistocie przyklasnąć należy wypowiedzianym tamże postalatom sprowadzającym wszystkie wyznania i plemiona dawnej Rzeczypospolitej polskiej do ogólnego równouprawnienia. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że dotychczas prasa polska choć przyznawała pewną odrębność Rusinom, to jednakże nie bez jakiejś ubocznej myśli, z której była widoczną chęć górowania i przewodniczenia Rusinom.

Jednakowa równość i wolność — Polakom i Rnsinom — to hasło jedyne, które do tyle pożądanej jedności doprowadzić nas może.

Delegacye wspólne.

Buda-Peszt, 18 listopada.

(†) Wczorajszemi uchwałami w delegacyi austryackiej wyczerpany został szereg prac, wyznaczonych dla tegorocznej sesyi. Rezultatem narad obydwu delegacyj jest przyjęcie wszystkich przedłożeń rządowych i uchwalenie budżetów, z wykreśleniem tylko 100.000 złr. z budżetu okupacyjnego, który delegacya austryacka obcięła o powyższą sumę na wniosek sprawozdawcy dra Grocholskiego.

Komisye nuncyów zebrały się wczaraj jeszcze dla wyrównania tej jedynej różnicy, która wymagaćby musiała zarządzenia wspólnego głosowania. Węgrzy oświadczyli na wstępie, iż w zasadzie nie sprzeciwiają się wykreśleniu 100,000 zł. z budżetu okupacyjnego, jeżeli zatem delegacya austryacka wytrwa przy swej uchwale, przychylą się do niej. Grocholski, jako sprawozdawca przemawiał za wykreśleniem, natomiast Hübner za przyjęciem pełnego kredytu. Przy głosowaniu czterech delegowanych austryackich: Hübner, Gudenau, Fanderlik i Windischgrätz oświadczyli się przeciw, Grocholski za wykreśleniem. Na podstawie wyniku głosowania zapowiedział dr. Grocholski, iż na pełnem posiedzeniu delegacyi poleci w imieniu komisyi przyjęcie całego kredytu.

Na dzisiejszem pełnem posiedzeniu delegacyi węgierskiej, referent Barosz w imieniu komitetu siedmiu zaznaczył, iż jedyną różnicą uchwał delegacyi jest wykreślenie 100,000 zł. z budżetu okupacyjnego. Ponieważ jednak komisya budżetowa austryackiej delegacyi przyrzekła polecić na pełnem posiedzeniu przyjęcie przedłożenia rządowego bez zmiany, komitet siedmiu stawia zatem wniosek, aby delegacya węgierska potwierdziła pierwotną uchwałę.

Równocześnie odbywało się dzisiaj posiedzenie delegacyi austryackiej. Po otwarciu posiedzenia przez dra Smolkę nuncyum delegacyi węgierskiej przekazano komisyi budżetowej. Na wniosek hr. Falkenhayna posiedzenie przerwano na chwilę, aby komisya budżetowa co do nuncyum węgierskiego powziąć mogła uchwałę. Po ponownem otwarciu delegacyi sprawozdawca dr. Grocholski w imieniu komisyi postawił wniosek, aby delegacya przyjmując cały kredyt okupacyjny, przychyliła się do uchwały delegacyi węgierskiej. Wniosek ten przyjęto. Różnica zatem pomiędzy uchwałami obydwu delegacyj została całkowicie wyrównana. Generalny sprawozdawca dr. Fanderlik odczytał następnie ustawę finansową na r. 1883, obejmującą uchwały delegacyj, które poddane pod głosowanie przyjęto i w trzeciem czytaniu.

Minister hr. Kalnoky zabrał głos, aby w imieniu sesarza wyrazić delegacyi najszczersze podziękowanie i uznanie za gorliwość i poświęcenie, skutkiem których narady delegacyi ukończone zostały z korzyścią dla państwa i ludów.

Prezydent dr. Smolka: Po wyrównaniu różnicy między uchwałami obydwu delegacyj i przyjęciu tych uchwał w trzeciem czytaniu zadanie nasze spełnione. Jeżeli przyjrzymy się działalności ubiegłej sesyi, z zadowoleniem podnieść potrzeba, że wspólne ministerstwo wojny żądania swe w sposób uznania godny ograniczyło z największem uwzględnieniem ludności płacącej podatki do sum niezbędnie potrzebnych, a tem samem nieuniknionych. Niemniej jednak uchwalone sumy nie są tak małe i do pokrycia niezbyt łatwe. Delegacya uchwaliła je po dokładnem i sumiennem zbadaniu wszystkich przedłożeń, musi to za dowód posłużyć, że delegacya powodowana rozumnem pojęciem swych obowiązków i wielkiem poczuciem patryotycznem nie cofnęła się przed niczem, co bezpieczeństwo państwa wzmocnić i spotęgować może. Osiągnięcie tego celu najpewniejszą będzie rękojmią utrzymania trwałego pokoju, którego wszyscy tak bardzo potrzebujemy, i którego sobie wszyscy bez wyjątku szczerze życzymy.

Z ust ministra spraw zagranicznych usłyszeliśmy zaszczytne dla nas wyrazy uznania ze strony cesarza, którego ojcowskie i wielkomyślne dążenia zawsze były w zgodzie z celem prac naszych. Prezydent podnosi okrzyk na cześć cesasza, a zgromadzenie powtarza go trzy razy, poczem posiedzenie i sesya delegacyi została zamkniętą.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 listopada.

W Poznaniu pojawiła się broszura pod tytułem Jedność, wymierzona głównie przeciw *Dzien. Pozn.* i zwolennikom zasad postępowych. Autor wychodzi z założenia, iż „idea czyniąca obecnie główny przedział w naszem społeczeństwie, jest kwestya religijna" poczem mówi: „rozdwojenie to pomiędzy nami na polu religijnem tak ważne, tak fatalne w dzisiejszem położeniu, zasadza się na tem, że kiedy jedna, przeważna część narodu pozostała wterną kościołowi, druga mniejsza, idąc w ślad za zachodem, coraz się więcej od niego odłącza". Nie szczególna propaganda jedności, słusznie woła *Dz. Pozn.*, wychodząca od razu z klasyfikacyi naszego społeczeństwa na wiernych i niewiernych". Autor nie skąpi dalej kłamliwych i tendencyjnych zarzutów *Dz. Pozn.*, jakoby dał on hasło do rozpoczęcia polskiej walki kulturnej, że rzucał się na kościół, co miało stać się powodem, że inteligencya odłączyła się od narodu i t. p. brednie. Słowem, autor podzieliwszy na początku polskie społeczeństwo na ludzi wiary i niewiary, rzuca zarzewie niezgody, jątrzy zabliźnione rany i wywołuje spory, zamiast przyczynić się do zgody i jedności w osiągnięciu wspólnych celów narodowych. — Ostatecznie autor przychodzi do wniosków: 1) Powinniśmy mieć jeden tylko główny dziennik, jako organ i wyraz przekonań, dążności i kierunku przeważnej części narodu. 2) Naród polski jest na wskróś katolicki, takim zatem powinien być jego organ spokojny, nie wyzywający ale w rzeczach wiary mocno stojący przy zasadach katolickiego kościoła. Propozycya autora utworzenia jednego pisma jest śmieszną, bo nie da się przeprowadzić w praktyce.

Ruskaja myśl, czasopismo wychodzące w Moskwie, umieszcza od pewnego czasu zajmujące korespondencye z Warszawy pod napisem „Polskie listy." W ostatnim z nich autor zwraca uwagę na cechy wyróżniające społeczeństwo polskie w obecnej chwili. „Dlaczego, mówi on, postępowy kierunek myśli, który zapanował w nowoczesnych literaturach nie znalazł dla siebie w polskiej odpowiedniego i przyjaznego gruntu? Dlaczego tak trudno myśl polską zwrócić z tradycyjnej drogi i oderwać ją od tej czci dla wiecznie tych samych ideałów? Dlaczego gwałtowne i nieustanne nawoływania postępowej prasy polskiej nie wywarły dotąd wyraźnego wpływu i nie osięgnęły rezultatów?" Autor listów upatruje dwie przyczyny tego zamiłowania do tradycyą uświęconych zasad. Jedną z nich jest, że w Polsce do chwili obecnej inteligencya czerpie zawsze swe siły z jednej tylko warstwy społeczeństwa. Ztąd pochodzi brak wszelkiej wybitnej zmiany w kierunku myśli polskich pisarzy i całego polskiego ogółu. Drugą przyczyną według autora wyjątkowe warunki nowego narodowego bytu. Polacy czują dobrze, że na chwilę tylko sprzeniewierzywszy się tradycyi stracić mogą swą indywidualność i oporność, która chroni ich tak bardzo od wpływów obcych żywiołów. Muszą oni więc z konieczności trzymać się odmiennego aniżeli inne narody programu społeczno-politycznego, muszą poprzestać na ciasnej sferze badania swych dziejów, siebie samych i pilnowania własnych tylko interesów. „Co im po uszczęśliwianiu świata, kiedy w obecnej chwili wyłącznie niemal zaprząta ich tylko dobro własnego kraju! Nie możemy mierzyć polskiego społeczeństwa skalę wymagań i potrzeb europejskich. Chcą oni dowieść całemu światu, że pod względem cywilizacyi nie stoją niżej od innych narodów; zaznaczamy to tylko, że polskie społeczeństwo nie jest podobnem do innych." Z tego powodu zdaniem autora społeczeństwo rosyjskie nie może Polaków dokładnie zrozumieć. Rosyanom najłatwiej jest pierwsze kroki ku zbliżeniu poczynić.

O zabawnych rozporządzeniach donoszą z Lubelskiego. Zabroniono pisać na gospodach „chrześciańskie," wzywać w dziennikach do brania dzieci chorowitych na wieś, a koncerta na cele dobroczynne utrudniają w możliwy sposób.

Jak donoszą *St. Petersb. Wied.* raport dotyczący rewizyi zmian ustawy uniwersyteckiej z r. 1863 jest już zupełnie gotowy do przedstawienia radzie państwa.

Sowremiennyja izwiestja zapowiadają stanowczy a bardzo już bliski upadek Turcyi, w którym główna rola przypaść ma Austro-Węgrom. „Bogaci albańczycy, powiada pomienione pismo, uciekają się pad opiekę cesarza austryackiego — oto punkt, który może rozpłynąć się w całe koło. Być może, że ten telegram został skomponowany w Wiedniu, że za jego pomocą chcą zbadać opinię publiczną i czujność rządów, przypomina on wszelako zupełnie początek powstania hercegowińskiego. I wówczas także z granic Turcyi zwracano się o opiekę do jego apostolskiej mości. Lecz wówczas proszącymi byli hercegowińczycy; wówczas austryacki cesarz sam wyruszył na granicę, aby rozpłomienić lud hercegowiński objawami swojej osobistej sympatyi. Teraz inna wprawdzie forma ale ten sam cel. Ciekawa rzecz co dalej nastąpi: czy owa wiadomość o jakichś nieznanych bogatych albeńczykach, udających się pod egidę cezara nie wiadomo dla jakich ostatecznych powodów, zamrze bez dalszych następstw, czy też sprawa rozwinie się dalej, na scenę naturalnie wystąpi adres i deputacya, później korespondencya dyplomatyczna, nareszcie zaburzenia w którejkolwiek z sąsiednich tureckich prowincyj, ruch wojsk austryackich, spowodowany koniecznością zaszczepienia oświaty i cywilizacyi aż do Saloniki.

Artykuł Leona Say'a o finansowem położeniu Francyi, zrobił głębokie wrażenie. Jest to najczystszy wyraz opinii burżoazyi, polityki bogatego „liberalnego" mieszczaństwa, *haute finance*, milionerów, członków rad zawiadowczych i posiadaczy rent. Od dawna walczy Say piórem przeciw „socyalizmowi państwowemu", tj. przeciw wszelkiemu wdawaniu się państwa w gospodarkę towarzystw kolejowych, wielkich spółek, w wyzyskiwaniu społeczeństwa przez wielki kapitał w prywatnych czy spółkowych rękach i oczywiście walczy w imię wolności indywidualnej, w imię „liberalizmu". To też czarne barwy, które Say nakłada są przesadne, ale wrażenie wywarły fakta, jak daleko sięga wpływ partyjnej polityki na gospodarkę finansową, do czego doprowadza centralizacya w rękach polityków frakcyi. Fakt taki, że stworzono posadę podsekretarza stanu tylko na to, żeby kierował polityczną stroną administracyi finansowej, tj. wyzyskiwał maszynę administracyjną na rzecz polityki partyjnej; fakt drugi, że używa się szynkarzy jako agentów przy wyborach, więc żeby ich oszczędzać, nie przyjmuje się skarg na kontrawencye w opłacaniu akcyzy, to mówi samo za siebie. Pozytywne rady Say'a kończą się jednak na zaleceniu odwrotu w polityce kolejowej, na wyrzeczeniu się wszelkiej myśli kolei państwowej, prowadzenia budowli publicznych we własnym zarządzie etc. Say sprzedałby wszystkie linie kolejowe będące własnością państwa.

Co jest prawdy na pogłoskach o niedobrym stanie zdrowia prezydenta republiki, trudno zgadnąć. To pewna, że kwestya następstwa w prezydenturze przyszła na porządek dzienny i kandydaturę wentyluje się publicznie; podnoszą imiona takie jak Brisson, Gambetta, książę d'Aumale, generał Chanzy i Leon Say. Donoszą, że z pogłoską o chorobie Grévy'ego, zaczęły się długie narady ks. d'Amale z generałem Chanzy.

W Izbie odrzucony został wniosek radykalny, aby uwolniono prowizorycznie uwięzionych za wypadki w Montceau-les-Mines, większością 384 przeciw 76 głosom. Zaś po wyjaśnieniu, że suma 50.000 fr. udzielona arcybiskupowi algierskiemu nie była przeznaczona na propagandę, ale była spłaceniem wydatków arcybiskupa, Izba uchwaliła [?] żądane przez ministra proste przejście do porządku dziennego, większością 344 przeciw 125 głosom.

W Izbie francuskiej rozdano żółtą księgę zaczynającą się depeszą z d. 2 czerwca, zawierającą 261 kawałków a zamkniętą depeszą z 31 lipca b. r. po upadku Freycineta. Z not tych ma wynikać, że Austrya, Niemcy, Italia i Rosya szły zawsze ręka w rękę, oraz, że w zasadniczych kwestyach, Niemcy i Rosya starały się okazywać grzeczności Francyi, Italia z tem się mniej spieszyła, a Austrya widocznie się wahała. Hr. Kalnoky zgodził się na propozycyę konferencyi, jeżeli nie będzie miała nieprzyjaznego względem Turcyi charakteru. Hr. Kalnoky nie chciałby, żeby egipska kwestya została podniesioną i nie chce interwencyi. Gdy pierwsze się nie powiodło, zwłóczy w sprawie interwencyi. Kiedy hr. Gołuchowski oświadcza na wieczorze u Freycineta, że nie otrzymał od swego rządu, coby wskazywało że formalne przyjęcie terminu konferencyi miałoby być nieważnem, hr. Kalnoky oświadcza, że nic że odnieść się musi do cesarza. Anglia zażądała współdziałania Francyi w obronie kanału suezkiego, Freycinet stawia dwa warunki: mandat Europy i zezwolenie Izby. — Austryacki poseł w Londynie wyraża się do posła francuskiego, p. Tissot z uznaniem, że Francya, nie brała udziału w bombardowaniu. Hr. Kalnoky nie chce udzielić mandatu interwencyjnego, gdyż za wielka odpowiedzialność mandanta i mandataryusza. Tak samo zapatrują się Niemcy; ks. Hohenlohe zapóźno projektuje kollektywną ochronę kanału suezkiego. Tymczasem runął gabinet Freycineta.

Kronika.

Kraków, 20 listopada.

Piękna pogoda pozwoliła wczoraj orkiestrze wojskowej wykonać w południe jeden z zapowiedzianych koncertów na Rynku. Pieśni narodowe jak: „Jeszcze Polska nie zginęła", „Boże coś Polskę" wywabiły tłumy publiczności przed strażnicą wojskową, gdzie koncerty podobne o ile temperatura pozwoli odbywać się będą co czwartek i niedzielę.

Kosztem „Aliance israelite" przejechało dzisiaj przez Kraków 20 rodzin izraelickich do Amsterdamu, a 23 do Paryża.

Z Akademii umiejętności. Dnia 17 listopada, w piątek, odbyło się w Akademii umiejętności posiedzenie komisyi językowej pod przewodnictwem prezesa Majera. Dr. Kosiński złożył wyciągi do słownika staropolskiego z Zabytków w. XV ogłoszonych w t. I Sprawozdań komisyi językowej, przez Wład. Chomentowskiego i dra Władysława Seredyńskiego. Następnie członkowie komisyi rozebrali między siebie niektóre materyały dla ułożenia ich alfabetycznie. Komisya postanowiła zwrócić się do Przewodniczącego oddziału lwowskiego z prośbą o przyspieszenie prac nad z wyciągami dzieł, rozebranych przez pracowników lwowskich. W końcu rozdano członkom komisyi rzecz „O pisowni polskiej" przez Ad. Ant. Kryńskiego, napisaną jako wypadek narad przez grono uczonych pod przewodnictwem redakcyi Biblioteki warszawskiej podjętych. Uwagi nad sprawą pisowni członkowie Komisyi przyrzekli złożyć do końca grudnia r. b.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło 15 b. m. posiedzenie zwyczajne, na którem prof. Rosner przedstawił dwóch chorych, okazujących niezwykłe choroby skórne, które prelegent objaśnił i które żywą wywołały dyskusyę. W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono zmienić sposób wyboru nowych członków.

W sobotę, jako w wigilię imienin ofiarowali członkowie czynni Towarzystwa muzycznego swemu dyrektorowi Stan. Niedzielskiemu batutę z kości słoniowej, oprawną bardzo misternie w złoto, ozdobioną 4 rubinami z herbem miasta Krakowa i odpowiednim napisem. Wręczając mu ten dar wyrazili zarazem członkowie wdzięczność swoją za siedmioletnie trudy, jakie p. Niedzielski podjął dla rozwoju Tow. W odpowiedzi dziękując dyrektor za słowa uznania oświadczył, że jeżeli co zrobił dobrego dla Towarz., to zawdzięcza to przeważnie gorliwej pomocy członków czynnych, którzy wspierali jego usiłowania.

Z teatru. W sobotę przedstawiono nową sztukę: „Sergiusz Panin", dramat w 5 aktach Jerzego Ohneta. Grano w ogóle bardzo starannie — a sztuka podobała się. Poprzestając dzisiaj — dla braku miejsca — na krótkiej wzmiance, recenzyę obszerną podamy jutro.

„Kazimierz i Esterka" dramat w 5 aktach, pióra znanego art. dram. p. Zenoniego (Kleczkowski) przedstawiony będzie na tutejszej scenie. Dramat ten, czytany w roku zeszłym w Kole lit. art. wywołał ogólne zainteresowanie się i pochwały.

Pani Anna Blanc wiolinistka, która grą swoją tak sympatyczne wywołała wrażenie da się słyszeć ponownie w teatrze w piątek w towarzystwie pianisty p. Szancera.

W Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem, we wtorek dnia 21 b. m. od godz. 12 będzie miał publiczny wykład prof. Uniw Jagiell. ks. Wład, Chotkowski „O unii brzeskiej."

Chodniki miejskie przedstawiały się wczoraj wesoło. Ślisko było jak nigdy, a ludzie wywracali się jak — kręgle. Patrząc na tę szwecką gimnastykę, pragnąłeś piasku — tylko piasku, którym posypany chodnik mniej staje się zdradzieckim dla nóg.

W Klubie łyżwiarskim zaczyna się budzić życie. Wydział ogłasza, iż wydaje bilety na ślizgawkę otwierającą się na stawie hr. Potockich obok ogrodu botanicznego.

Jeden z naszych czytelników radby wiedzieć, po co na ulicy Dominikańskiej w pobliżu kościoła leży w śniegu t. z. „kobyłka", skoro otwór kanałowy już został naprawiony. Przecież nie dla tego, powiada czytelnik, aby wśród ciemnej nocy potykać się o nią?

Z listu otrzymanego z Petersburga dowiadujemy się, że wszelkie pogłoski o powrocie panny Stachowicz do Krakowa były fałszywe. Nie myśli ona wcale przed upływem kontraktu porzucić Petersburga, gdzie cieszy się uznaniem i sympatyą publiczności. Teatr polski, który dotąd dawał przedstawienia w klubie szlacheckim (Błagorodnoje sobranje) przenosi się w przyszłym tygodniu do właściwego lokalu — tak zwanego teatru „Korzonowa". Publiczność coraz więcej zaczyna się interesować teatrem i uczęszcza coraz liczniej. Na trzech z rzędu przedstawieniach „Krewniaków" Bałuckiego teatr był całkiem zapełniony. Teksel traktuje z autorem o nabycie „Gęsi". Z towarzystwa teatru petersburskiego ubył tylko p. Fiszer, a obecnie usuwa się p. Parżnicka i p. Lubicz.

Mieliśmy sposobność [illegible] prześliczną akwarellę Ant. Kozakiewicza [?] p. t.: „Sielanka". Jest to obraz pełen wdzięku i prostoty. Pejzaż malowany umiejętnie a dziewczyna gęsiarka, leżąca na pierwszym planie, w układzie i traktowaniu zdradza smak artystyczny i poprawny rysunek. Jest tu realizm, ale pełen poezyi i prawdy. Prawdziwa sielanka. Obrazek ten jest w prywatnem posiadaniu, spodziewać się jednak należy, że właściciel da go choć na kilka dni na wystawę.

Siemiradzki maluje nowy obraz, do którego treść zaczerpnął tym razem z dziejów ojczystych. Tematem są zabiegi pięknej Giżanki, usiłującej rozerwać Zygmunta Augusta niepocieszonego po stracie Barbary.

W obronie nocnych wędrowców. Mało kto zapewne zwracał dotąd uwagę na to, że nasi stróże nocni trzymają halabardy w kierunku horyzontalnym a nie wertykalnym, jak w ogóle trzymaną bywa każda inna broń. A jednak okoliczność ta, na pozór drobna, w obec ciemności egipskich, jakie po północy zalegają nasze miasto, gotowa nabrać pewnego znaczenia, jak świadczy ktoś, który przechodząc onegdaj ulicą Basztową tylko grubości swego paltota to ma do zawdzięczenia, iż nie został nadzianym na wyciągnięte ku niemu ostrze halabardy. Głosujemy przeto za zmianą dotychczasowego systemu noszenia tej starożytnej broni. Zaszczytnie jest zginąć na polu walki, ale zejść ze świata śmiercią kurczęcia — *schocking*.

Z Prądnika czerwonego otrzymujemy następujące pismo: „Nieraz już w pismach publicznych traktowano sprawę ufortyfikowania Krakowa i podnoszono uciążliwości, jakie ztąd na miasto i jego okolice spadają. Jak wielkie są te uciążliwości, niech posłuży fakt następujący: Jeszcze w roku 1880 kilku mieszczan kupiło w tutejszej gminie z obszaru dworskiego „Celarówki" pod budowę domów pięć parcel o ¼ do ½ morga przestrzeni, płacąc za każdą parcel 200 do 400 złr. Wszystkie one położone są po prawej stronie gościńca warszawskiego i ciągną się od rogatki warszawskiej ku gospodzie zwanej na „Metzu". Z powodu jednak, że te leżą w pasie fortyfikacyjnym, nie mogą właściciele mimo kilkakrotnych próśb, popartych nawet rewersami, że w razie potrzeby swoim kosztem i bez wszelkiej pretensyi zniosą budynki, uzyskać od dyrekcyi fortyfikacyjnej pozwolenia do budowy choćby tylko drewnianych domów. Niektórzy właściciele tych parcel, zakupionych pod budowlę, już od lat dwóch mają materyał przysposobiony, który gnije pod gołem niebem. Gdy pomiędzy temi parcelami i w tem samem miejscu dyrekcya fortyfikacyjna przed trzema laty pozwoliła wybudować dom murowany, drugi zaś drewniany, a nadto przed samem frontem fortecy pozwolono wybudować tartak parowy zajmujący kilka morgów przestrzeni, przeto słusznie dziwią się ludzie, dla czego dyrekcya fort tak uporczywie wzbrania budowy tych pięciu małych domków, które zresztą w razie potrzeby kosztem właścicieli w 24 godzinach zniesione być mogą.

W obrębie fortyfikacyjnym znajdują się wszystkie bliższe gminy, jak: Przegorzały, Bielany, Krowodrza, Zielonki, Rząska, Prądnik Biały, Prądnik czerwony, Batowice, Olsza, Rakowice, Dąbie itd. Bezwzględnym więc zakazem budowania się w pasie fortyfikacyjnym rozwój i dobrobyt tylu gmin musiałby być zupełnie zatamowany. Sprawa ta jest zbyt ważna i dla tego zwracamnań uwagę szanownych posłów, aby ją na zbliżającej się sesyi Rady państwa podnieśli i po-

starali się o to, by bezwarunkowem zakazem budowania się w pasie fortyfikacyjnym, nie narażała władza tyle gmin na nieunikniony upadek.

Jak się u nas recenzye piszą. Pan Wł. Żeleński protestuje w *Czasie* przeciwko twierdzeniu p. St. Tomkowicza recenzenta *Czasu* z koncertu p. Bylickiego, jakoby Mazurki jego kompozycyi były „utworem nieznanym i dotąd niedrukowanym.“ Wyszły one bowiem w Dreznie, jako op. 31 już dawniej i kilkakrotnie były na koncertach w Krakowie wykonane. W obec tego trudno nie przyznać p. St. Tomkowiczowi słuszności, gdy mówi, że „sala nasza teatralna tak jest nieakustyczną, iż biedni recenzenci do połowy w niej tylko słyszą“

Dwóch pijanych bronzowników uwijało się wczoraj popołudniu na ulicy Floryańskiej, odgrażając przechodniom drągami. Powstało ztąd zbiegowisko, że aż tramwaj musiał się wstrzymać.

Lwów, 19 listopada. Dziś odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa muzycznego Harmonii pod przewodnictwem prezesa W Podleskiego. Z odczytanego przez wiceprezesa dr. Goldmana sprawozdania, dowiedzieliśmy się, że Towarzystwo liczy tylko 370 członków. Mała to doprawdy liczba i nic dziwnego, że fundusze nie są w zbyt świetnym stanie, a tem samem nie może stanąć kapela na takiem stanowisku, na jakiem staćby powinna. Dochód w r. z. pochodzący przeważnie z subwencyj sejmowych, gminnych osób prywatnych, (jak np. pana Karola Kiselki, który w dzień ślubu swój córki ofiarował Towarzystwu 440 złr.), wynosił 5319 złr., a rozchód 5295 złr. Kapitał żelazny wynosi 3590 złr. Dyskusya obracała się głównie około kwestyi, jakim sposobem możnaby pomnożyć liczbę członków, a tem samem i fundusze bez których dalsze utrzymanie członków kapeli stałoby się niemożliwem. W końcu posiedzenia wybrano na lat 6 prezesem W. Podlewskiego, a jego zastępcą Karola Kiselkę.

Towarzystwo wzajemnej pomocy organistów. Pod tym tytułem otrzymaliśmy co następuje:

„Za inicyatywą Redakcyi „Muzyki kościelnej parafialnej“ powstało w Galicyi Towarzystwo wz. pom. organistów. Otrzymawszy zatwierdzenie swych statutów przez namiestnictwo (20 kwiet. 1882 l. 21185) oraz odezwy ze strony trzech arcypasterzy dyecezyalnych, gorąco zachęcające i duchowieństwo i organistów i w ogóle wszystkich, którym na podniesieniu muzyki kościelnej zależy — rozpoczęło Towarzystwo działalność swą w celu podniesienia intellektualnego i materyalnego stanu swych członków czynnych, t. j. organistów a to: przez 1) ułatwnie im sposobów kształcenia się w ich zawodzi, 2) przez udzielanie organistom stałych tub doraźnych zapomóg (w starości lub nieszczęściu). 3) przez udzielanie pomocy doraźnej lub stałych zapomóg pozostałym po organistach wdowom i sierotom.

Już od kilku tygodni zorganizowały się w całej Galicyi kółka dekanalne a organiści widząc w duchowieństwie swych naturalnych opiekunów, prawie wszędzie na prezesów takich kółek wybrali duchownych, którzy też licznie spieszą zapisywać się do Towarzystwa w charakterze członków wspierających.

Dotychczas zgłosiło się 420 organistów z chęcią należenia do Towarzystwa — zaś 120 złożyło swe wkładki.

Według statutów protektorami Towarzystwa są biskupi dyecezyalni; prezesem Towarz. jest ks. Antoni Stańkowski kanonik kapituły lwowskiej, I wiceprezesem ks. Leonard Solecki, II wiceprezesem p. Romuald Makarewicz, buchhalterem p. January Olszewski, kasyerem p. Żabicki, sekretarzem (urzędnikiem płatnym) p. Ignacy Wnętrzycki.

Towarzystwo korzystając z pozwolenia Wydziału centralnego Towarzystwa prywatnych oficyalistów, mieścić się będzie w lokalu tegoż a sekretarz Tow. org. prowadząc księgi pod okiem wytrawnych i doświadczonych urzędników pp. Makarewicza (dyr. bióra Tow. prywatnych oficyal.) i Olszewskiego (rachmist. tegoż Tow.) daje rękojmię odpowiedniego wypełnienie swych obowiązków. Kasa zaś Tow. zaliczkowego we Lwowie jest zarazem kasą Tow. organistów i daje od wkładek procenta — a p. Żabicki kasyer Tow. zaliczkowego ofiarował również swe usługi stowarzyszeniu.

Ze skuteczną pomocą Towarzystwu pospieszy zawiązać się mające stowarzyszenie św. Cecylii, które prócz 1) wspólnych ćwiczeń i wykonywania muzyki w stylu kościelnym, 2) rozpowszechnienia muzykaliów w stylu celowi odpowiednim, 3) utrzymania szkoły bezpłatnej śpiewn kościelnego dla chłopców i dziewcząt — będzie miało za zadanie 4) urządzanie w każdym roku kilkntygodniowego kursu powtarzania dla organistów prowincyonalnych w przedmiotach do ich zawodu należących, a 5) dostarczanie kształcącym się na organistów wszelkich sposobności do doskonalenia się w ich zawodzie.

Nakoniec dodamy, że na modłę i za przykładem powstałego w Galicyi Tow. organistów ma powstać podobne i w Poznańskiem — co na zebraniu duchowieństwa i organistów dnia 4 października b. r. uchwalonem zostało.

„Piękna Polka.“ Pod powyższym tytułem została wystawioną w teatrze paryskim „Athenée comique“ trzyaktowa komedya. Bohaterką jej jest „nasza rodaczka“, niejaka pani Lodoiska, która połyka szablę na scenie. Według recenzyj *Figara*, najlepszą rolą w tej komedyi jest rola niedźwiedzia, który widocznie był podług autora nieodzownem akcesoryum przy przedstawieniu życia polskiego.

Piśmiennictwo w Danii, według ogłoszonej statystyki za lat dwanaście 1869 — 1880 tak się przedstawia: Wydano w tym czasie 10,900 dzieł, a mianowicie poetyckich 2659, romansów 1403 (w tem oryginalnych po duńsku lub norwezku 466 reszta tłomaczonych), historycznych 1869, teologicznych 1300 filozoficznych 112, pedagogicznych 545, prawnych 379, ekonomicznych 243, lekarskich 326. matematyczno-fizycznych 313, geograficznych 121, rolniczych 123 i t. d. Oprócz tego wychodziło dzienników i pism peryodycznych 463, z tych 196 w Kopenhadze.

Pojedynek na baty. Nowy ten sposób rozstrzygania spraw honorowych wynalezionym został temi dniami przez pp. Johston i Willams z Guilford, w północnej Karolinie. Przeciwnicy — nawiasem mówiąc rywale — zbrojni potężnemi batami, stanęli naprzeciw siebie rozebrani do koszul, na dany znak zaczęli okładać siebie wzajemnie zapalczywemi razami, po półgodzinnej walce ujęli baty w lewą rękę wreszcie gdy krew trysnęła z ramienia p. Johnstona sekundanci oświadczyli stanowczo, iż wymaganiom honoru zadość uczynionem zostało..:

Organizm bez śledziony. Przy obdukcyi zwłok zmarłej przed kilku dniami w peszteńskiem szpitalu św. Rocha, 70-letniej kobiety, wyrobnicy, okazało się iż nie posiadała ona wcale śledziony. Stwierdził to profesor Scheuthauer, który zarazem przyszedł do przeświadczenia, iż śledziona w organizmie tej kobiety nie została z czasem zniszczona, np. skutkiem choroby, ale wogóle nie istniala nigdy.

Armata. jako instrumen muzyczny. użytą była po raz pierwszy w koncercie urządzonym z rozkazu elektora saskiego, Jana w Dreznie, 13 czerwca 1615 roku. Udział w nim wzięło 1495 osób, nie dziw więc przeto, że chcąc zapanować jednym odgłosem nad wrzawą tak potężnej orkiestry, musiano zwykłe talerze zastąpić moździerzowemi wystrzałami. W ostatnich czasach powtórzono w Bostonie, podczas znanych festynów 1869 i 1872 roku.

Na pomnik Mickiewicza złożyła dyrekcya tramwaju na ręce prezydenta dr. Weigla 120 złr. kwotę tę umieszczono na książeczkę kasy oszczędności L. 54189. P Franciszek Grode z Wieliczki 3 złr., złożone przez pp. nauczycieli tamtejszych szkół męskich, kwotę tę umieszczono na książeczkę kasy oszczędności L. 54.189.

Dla wstydzących się żebrać złożył na ręce prezydenta dra Weigla Z. B. 8 złr. które udzielono 84 letniemu starcowi ciemnemu.

Korespondencya od Redakcyi.

Stow. „Ognisko“ w Wiedniu. Umieścilibyśmy chętnie, gdyby nie to, że zawiadomienie o wieczorku, mającym się odbyć w dniu 13 b. m., otrzymaliśmy *post factum*: dnia 17 b. m.

P. K. R. w Krakowie. Z ostatniego listu Pana skorzystaliśmy Pierwszy nie doszedł nas — więc żale pańskie bezzasadne.

Pani Katarzynie M. Przykro nam — ale w sprawy osobiste nie wdajemy się.

Wiadomości urzędowe. Komisarz powiatowy w Bośnii Roman Szymanowski otrzymał kawalerski krzyż orderu Franciszka Józefa.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował bezpłatnymi auskultantami: Jana Edmunda Czaudernę, Michała Paliwodę i Feliksa Bernackiego.

Konkursa: Posada nowo otworzyć się mającego urzędu pocztowego w Jawaszowicach w powiecie Bielskim za kontraktem służbowym i kaucyą w kwocie 200 złr., z poborami płacy 150 złr. i ryczałtu kancelaryjnego 40 złr. — termin do 15 grudnia b. r.

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
18	2 p.	—7.5	733·4	Z.	—0·0	pochmurno
	10 w.	—3 4	35·6	„	—4 8	„
19	7 r.	—3·0	38·0	„		„
	2 p.	2·6	36·3	„	2·2	pogoda
	10 w.	7·0	32·0	„	9·0	pochmurno
20	7 r.	1·4	31·1	„		pogoda

Repertoar teatralny.

Wtorek 21 listopada: „Sergiusz Panin“ Ohnet'a, w przekładzie J. Arwina, po raz trzeci.

Dział ekonomiczny.

Reforma podatku od spirytusu. Ankieta w tej sprawie rozpocznie obrady swoje 4 grudnia. Jako cel ankiety brzmi w zaproszeniu: „zbadanie jak można zaradzić dającym się czuć niedostatkom przy poborze akcyzy od wyrobu spirytusu, ażeby można należycie uwzględnić zarówno interesa państwowego gospodarstwa, jako też stosunki przemysłu gorzelnianego, czy on w bezpośrednim związku z rolnictwem, czy też w inny sposób jest prowadzony.“ Już to ile razy p. minister Dunajewski myśli i mówi o „ulepszeniach“ systemu podatkowego, to po naszym kraju przechodzą dreszcze.

Wiedeń, 20 listopada. Telegraficzne sprawozdanie targu St. Marx. Na dzisiejszy targ spędzono wołów 3232; mianowicie 513 galicyjskich, 2026 węgierskich, 693 niemieckich.

Notowano galicyjskie 58—62, niemieckie 57—65, węgierskie 57—65. Targ ożywiony. (A. Krzysztofowicz i Sp. Caffé Stierböck).

Wiedeń, 19 listopada.
Pszenica na wiosnę rok 1883 9·80 — 9·82, gotowa 9·78 -10·50, na jesień 9·40 — 9·50. Owies na wiosnę 6·40 — 6·42. Owies na jesień 6·40 — 6·75. Owies handlowy 6·25 — 6·40. Żyto węgierskie 7·60 — 7·90 Żyto na wiosnę 1883 7·75—7·77. Żyto na jesień 7·60 —7·90. Kukurudza na wrzesień paździer. 8·50—8·60 gotowa 8·40—8·50.
Spirytus 32·25—32·50.
Nafta 23·50—23·75.

Ostatnie wiadomości.

Prawitielstw. Wiestnik ogłasza wyrok w sprawie generała Mrowińskiego. Skazany on został na pozbawienie rangi, orderów, szczególnych praw i osiedlenie przez trzy lata w gubernii astrachańskiej.

Donoszą nam z Petersburga: „We wszystkich uniwersytetach rosyjskich młodzież z powodu kontroli policyjnej nad nią rozciągniętej, objawia silne niezadowolenie. W uniwersytecie kazańskim, odeskim i charkowskim wybuchły rozruchy. Z powodu „schodki“ (zebrania) studentów w uniwersytecie tutejszym wydalono jednego studenta a kilku aresztowano. Dnia 10 b. m. rozlepiono ogłoszenie z podpisem kuratora: „próbujący urządzić schodkę. wszyscy bez wyjątku natychmiast wydaleni będą z uniwersytetu“.

Wspomniany przez nas wniosek o zmianę zarządu majątku stanowo-prowincyonalnego i zakładów prowincyonalnych jest dziełem. jak donosi *Kur. Pozn.*, wspólnego porozumienia między Polakami i Niemcami, i przedłożony został Sejmowi przez pp. Stan. Chłapowskiego, St. Zabłockiego, F. Kwileskiego, St. Wilamowitza-Möllendorfa, Reimanna i Hönigera. Wniosek ten Sejm. złożony z większości niemieckiej (26) i mniejszości polskiej (23), przyjął jednomyślnie, a przyjąwszy motywa, które w całej rozciągłości podaliśmy w naszym dzienniku, wskazał na potrzebę równouprawnienia narodowości polskiej, jako na niezbędny warunek otoczenia władz prowincyonalnych powszechnem zaufaniem“.

Specyalna komisya przy rosyjskiem ministeryum finansów przystępuje do reformy, obowiązującej dotąd w Królestwie Polskiem ustawy stemplowej z 1863 roku. Zamierzone w tej mierze zmiany znajdują usprawiedliwienie wobec ostatnich reform sądowo-administracyjnych, które pozbawiły niektóre części rzeczonej ustawy praktycznego znaczenia. Te jednak jej artykuły, które dotyczą podatków od spadków. jako świeżo w nowem prawie ogólnem usankcyonowane, utrzymają nadal swoją moc obowiązującą i nie ulegną chyba zmianie, jak mylnie donosi *Gołos*.

Na wynagrodzenia sędziów pokoju za włożony na nich przez p. ministra sprawiedliwości obowiązek szacowania spadków, Rada państwa postanowiła ściągać po 10%. od sum wpływających do skarbu z opłat od spadków; na rok 1883 wyasygnowano z kasy państwa rs. 150.000 na podwyższenie płacy sędziom pokoju. (*Kur. Warsz.*)

Według *Gołosu*, podatki w państwie rosyjskiem w roku 1881 wpływały do kas skarbowych pomyślniej aniżeli w roku 1880. Ogółem jednakże suma zaległości zwiększyła się o cztery miliony. w roku bowiem 1880 w przybliżeniu zaległości wynosiły 31 milionów. w roku zaś 1881 doszły do 35 i pół milionów.

TELEGRAMY „REFORMY“.
(Prywatne)

Wiedeń, 20 listopada. Z Bukaresztu donoszą, że we wszystkich rosyjskich warsztatach marynarki panuje gorączkowa czynność. Obiegają tam także pogłoski o prawdopodobnem zamknięciu uniwersytetów w Charkowe i Petersburgu.

(Telegr. biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 20 listopada. Z powodu imienin cesarzowy odbyły się wczoraj we wszystkich kościołach uroczyste nabożeństwa, w których wzięły udział reprezentacye gminne i młodzież szkolna. W kościele św. Szczepana celebrował książę arcybiskup uroczyste nabożeństwo.

Wiedeń, 20 listopada. Ze wszystkich miast prowincyonalnych nadchodzą telegramy o uroczystych obchodach imienin cesarzowy.

Buda-Peszt, 20 listopada. Delegacya węgierska odbyła ostatnie posiedzenie, którem minister Kallay imieniem cesarza wyraził delegacyi podziękowanie i uznanie za jej prace. Prezydent w przemówieniu zamykającem narady oświadczył, iż delegacya przekonaną jest o usilnem dążeniu wspólnego rządu do utrzymania i nadal serdecznych stosunków do mocarstw zagranicznych. Wypowiedział oraz przekonanie, że siła obronna monarchii przez nową organizacyę armii zostanie wzmocniona, i że prawie zupełnie przywrócony spokój i porządek w krajach zajętych dozwoli zmniejszyć liczbę stojącego tam wojska, i w r. 1883 pokryć wydatki na administracyę własnemi dochodami krajów zajętych. Wśród okrzyków na cześć cesarza zamknięto tegoroczną sesyę delegacyi.

Buda-Peszt, 20 listopada. Prezydent austryackiej delegacyi dr. Smolka otrzymał wczoraj w odpowiedzi na przesłane cesarzowy w imieniu austryackiej delegacyi życzenia, telegram od ochmistrza dworu Nopczy z Gödöllö donoszący, że cesarzowa przyjęła łojalne. pełne poważania życzenia delegacyi i poleciła wyrazić za nie w swem imieniu najłaskawsze, cesarskie podziękowanie.

Paryż. 20 listopada. W Lyonie aresztowano 25 osób, między temi trzech obcokrajowców, jako członków między narodowego stowarzyszenia, które dąży do zawieszenia pracy i zniesienia własności.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 20 listopada 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·45	76.65
„ srebrna „	77.05	77·20
„ złota „	94·05	94 —
6% Węg. „	119·—	119 35
Losy z r. 1860	130·—	130·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	829·—	831 —
„ kredytowe	289·90	293·70
Londyn	119·20	119·20
Dukat	5·66	5·66
Napoleondor	9·47	9·48
Lombardy	136 50	136·50
Losy z r. 1864	171 75	171·50
Akcye Karola Ludwika	307·75	309 50
„ Lwowsko-Czerniow.	167·—	167·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	159.—	150·75
„ Anglo Banku	119·—	120·75
5% Obligacye Indemn. gal	99·—	99 —
Losy premiowe węg.	116 25	116·50
Akcye Koszycko-Bogum.	143·75	144·50
„ Północno zachodnie	178 —	199 50
6% Listy hipoteczne	101·75	101·75
Marka	58·45	58·50
Ruble papierowe	117·50	117·75
4% Renta złota węg.	85 27	85·78
5% Austr. Renta pap. nowa	91·15	91·35
Akcye Siedmiogrodzkie	159 50	159 75
Berlin d. 20 listopada 1882.		
Wiedeń	170·55	170·35
Banknoty	170·75	170·50
Warszawa	200·30	200·50
Ruble	201·20	201·15
5% Listy zast. król. polsk.	61 30	61·75
4% „ likwidacyjne	53·60	53·80
Akcye Karola Ludwika	131·75	132·50
„ kredytowe	500.—	504 —

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kupouu, który się dolicza.

%	Kraków, dnia 20/11.	płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	117 —	118 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 25	58 50
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 65	5 70
	20-to Frankówka złota	9 45	9 50
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	100 —	100 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 25	99 —
4	„ „ „ „	90 75	91 25
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 50	102 25
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 75	98 50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ 36 „	101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	98 50	99 —
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 50	87 —
	Lwów, dnia 18/11.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	306 —	309
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	98 25	98 75
4	„ „ „ „ „ „ 100	— —	91 25
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 60	102 10
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97 75	98 50
6	„ „ Banku włościan. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	100 —	100 50
	Wiedeń, dnia 18/11. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 65	76 80
4½	„ „ srebrna „ „ 100	77 20	77 40
4	„ „ złota „ „ 100	94 —	94 40
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	91 35	91 50
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	118 —	118 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 —	130 50
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	135 25	135 75
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 90	171 30
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	170 50	171 25
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	40 —	42 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	144 50	145 50
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 30	119 40
4	„ „ „ „ 100	85 75	85 80
5	„ pap. „ „ „ 100	84 60	84 80
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	116 75	117 25
—	„ „ po 50 złr. „ „ 100	116 75	117 25
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	108 80	109 20
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	100 —	101 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	98 —	98 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 50	99 50
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	99 25	100 —
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	116 —	116 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	102 25	103 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	34 —	34 50
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	24 —	24 50
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	118 75	119 25
3	„ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 —	101 50
5	„ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 —	101 40
5	„ „ „ „ „ „ 100	98 40	98 90
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	102 —	102 50
5½	„ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	— —	91 50
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	98 —	98 75
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	101 50	102 —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	93 25	93 75
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 10	100 25
4½	„ „ „ „ „ „ 100	99 95	100 10
4	„ „ „ „ „ „ 100	94 —	94 15
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 25	94 50
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 75	106 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 —	100 25
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	96 50	97 —
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 80	94 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	— —	95 —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	99 —	99 25
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr. „ „ 100	92 —	92 30
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	133 75	134 25
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	93 —	93 25
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 —	91 50
	L O S Y.		
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	174 50	174 75
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	37 75	38 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	109 —	109 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	20 50	21 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 50
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	35 50	36 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 50	13 —
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	18 75	19 25
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 50	52 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	27 75	28 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	39 50	40 —
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	120 75	121 —
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	111 25	111 50
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	231 50	232 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	293 70	294 —
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	285 —	285 50
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	831 —	833 —
5	Unionbank na 100 złr.	115 —	115 25
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	167 —	168 —
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2715—	2720—
5	Franciszka Józefa na 200 „	194 75	195 50
5	Karola Ludwika na 210 „	309 25	309 75
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	144 25	145 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	167 —	168 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	21 25	21 75
bez %	Prag Duxer	50 50	51 50
5	Rudolfa na 200 złr.	164 75	165 —
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	159 25	160 —
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	346 75	347 25
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	137 —	137 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	159 75	160 25
5	Nordosty na 200 „	159 50	160 25
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 66	5 68
	20-to Frankówki „ „	9 48	9 49
	20-to Markówka „ „	11 69	11 70
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 76	9 78
	Funty szterlingi „ „	11 90	11 93
	Tureckie liry złote „ „	10 79	10 81
	Banknoty włoskie „ „	46 90	47 —
	Ruble papierowe „ „	117 50	118 —
	Warszawa, dnia 18/11.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	98 75	99 —
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 50	86 75
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 75
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 —
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 2

OGŁOSZENIE.

W Niedzielę d. 26 Listopada br. o godz. 3 po południu, odbędzie się **w Sali Towarzystwa Muzycznego** w Krakowie, Plac Szczepański Nr. 3. **XVI. ZGROMADZENIE OGÓLNE** Członków tegoż Towarzystwa, na które takowych uprzejmie zapraszam.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie Przewodniczącego.
2) Odczytanie protokułu z poprzedniego zgromadzenia i sprawozdanie z czynności Zarządu i stanu Towarzystwa.
3) Sprawozdanie Podskarbiego ze stanu kasy.
4) Wybory.
5) Wnioski Wydziału.
6) Wnioski pojedynczych Członków Towarzystwa.

Wstęp dozwolony za okazaniem karty legitymacyjnej, która każdemu z Szan. P. T. Członków naprzód doręczoną zostanie. Ktoby takowej na czas nie otrzymał, raczy w dniu zgromadzenia upomnieć się w kancelaryi Towarzystwa.

Kraków, dnia 15 listopada 1882 r.

Za prezesa **Szlachtowski.**

W handlu bławatnym

ANT. CZERNEGO

W KRAKOWIE

znajduje się skład komisowy

Dywanów i Portier

perskich i tureckich. 940 2 3

---

50 sztuk tylko 15 kr.

Praktyczne i tanie a niezbędne w gospodarstwie domowem!

Patentowana angielska

MASA DO PODPALANIA

Wyłączny SKŁAD na Kraków i okolicę w handlu pod firmą:

M. JAWORNICKI

Rynek 44.

Odbiorcom w większych ilościach ustępuje odpowiedni rabat

817 5 6

50 sztuk tylko 15 kr. — 50 SZTUK TYLKO 15 CENT. — 50 SZTUK TYLKO 15 CENT.

Maść przeciw rupturze, leczącą zestarzałe przepukliny brzuszne, rozsyła **J. M. Grelich, Altendorf, w Morawii.** 709 14 20

Zniżka Cen Kawy.

1068 — 1 5

Ludwik Harling & C° Hamburg

dostarczają pod gwarancyą tylko doskonałych gatunków po nadzwyczajnie niskich cenach z opłatą porta za pobraniem pocztowem.

5 kilo	**Rio** soczystej	zł.	2·80
5 „	**Campinas** nadzw. smaczn.		3·60
5 „	**Cuba** wybornej	„	4·50
5 „	**Portorico** znakomitej	„	4·80
5 „	**Ceylon Plantation**	„	5.—
5 „	**Złotej Menado** wys. szlach.	„	5·50
5 „	**Mocca arabskiej**	„	6 —

---

5 MEDALAMI ZASŁUGI i LISTEM POCHWALNYM ODZNACZONE

NASTĘPUJĄCE WYROBY:

PILIPTON

Znakomite powodzenie i wziętość Piliptonu najlepiej świadczą o jego niezwykłej dobroci. Pilipton nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, przywracając im piękny poprzedni naturalny kolor. Cena 1 złr. 50 ct.

NIGRETINA

Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów, mianowicie brody i wąsów na kolor czarny, ciemny i ciemno-blond. -- Cena 1 zł.

CEZARIN

Pewny i wypróbowany środek do wyniszczenia **nagniotek** w przeciągu 20 dni. Pudełko **40** ct.

389 **PUDR** 27

przeciw poceniu i oparzeniu nóg.

Pudełko **50** centów.

Nabyć można we LWOWIE: w fabryce ulica Kopernika l. 3, oraz u PP.: Kozłowskiego, Hawranka, Henryka Millera i Bystrzonowskiego; w KRAKOWIE: w Filii, Sukiennice l. 20.; w BRODACH: u p. Witkowskiego; w BUCZACZU: u p. Mullera; w BRZEŻANACH u p. Millera; w TARNOPOLU: u p. Jamrógiewicza; w STANISŁAWOWIE: u p. Macury; w PRZEMYŚLU: u p. Nahlika; w JAROSŁAWIU: u p. Wisłockiego; w SAMBORZE: u p. Marescha; w PODHAJCACH u p. Karzykiewicza; w STRYJU: u p. Wysoczańskiego; w KOŁOMYI u p. Stenzla; w DROHOBYCZU: u p. Raczki; w HUSIATYNIE: u p. Czerskiego; w PODKAMIENIU: u p. Koncewicza; w BOBRCE u p. Międlickiego.

J. IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy we Lwowie, ul. Franciszkańska Nr. 3.

Nr. 435/882.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Na mocy upoważnienia Wysokiego Wydziału kraj. we Lwowie z d. 8 listopada 1882 L. 53219 rozpisuje się niniejszem licytacyę na dostawę surowych artykułów żywności do szpitala św. Łazarza w Krakowie w czasie od 1 stycznia do 31 grudnia 1883 potrzebnych, a to w następujących osobnych grupach z wymienieniem ilości prawdopodobnie w ciągu roku potrzebnej z każdego artykułu mianowicie:

I. Grupa.

Mięso wołowe	26.500	kilo
„ cielęce	15.100	„
„ skopowe	—.100	„
Kości	1,300	„

II. Grupa.

Smalec	1.900	kilo
Słonina	2.000	„

III. Grupa.

Grysik pszenny drobny	1.000	kilo
Mąka pszenna Nr. 0	—. 50	„
„ „ „ 1	1.050	„
„ „ „ 2	8.800	„
„ „ „ 3	8.600	„
„ „ „ 4	7.670	„
„ „ „ 5	2.050	„
„ żytnia na chleb N. 2	34.000	„
„ „ „ „ 3 / „ ewent. pszenna „ 9	4.866	„
Otręby żytnie	1.200	„

IV. Grupa.

Kasza częstochowska	1.080	kilo
„ tatarczana	2.000	„
„ jęczmienna	4.000	„
„ perłowa	6.000	„
„ jaglana	6.600	„

V. Grupa.

Groch	2.350	kilo
Fasola	2.000	„

VI. Grupa.

Wino białe	4.200	litr
„ czerwone	400	„

VII. Grupa.

Cukier	2.700	kilo
Kawa	860	„
Ryż cały	5.200	„
„ łamany	600	„

VIII. Grupa.

Słoma	30.000	kilo

Licytacya odbędzie się w kancelaryi Komitetu szpitala św. Łazarza w d. 30 listopada 1882 od godziny 10 do 12 w południe za pośrednictwem pisemnych ofert znaczkiem stęplowym na 50 ct. zaopatrzenych i należycie opieczętowanych.

Oferty wniesione po oznaczonym terminie, lub zawierające jakiekolwiek zastrzeżenia lub ograniczenia czyniące zależnemi dostawę artykułów jednej grupy od potwierdzenia dostawy grup innych, wcale uwzględnionemi nie będą.

Każden z oferentów winien zadeklarować o dostawę której lub których grup artykułów żywności ubiegać się ma zamiar i oznaczyć to wyraźnie na kopercie oferty.

Oferty opiewać mają na ceny stałe a nadto zawierać wyraźne oświadczenie, że warunki licytacyi dokładnie są oferentowi wiadome, i że takowych dotrzymać się obowiązuje.

O dostawę artykułów żywności poszczególnemi grupami objętych, ubiegać się mogą wszyscy posiadający prawne warunki do zawierania umów, jeżeli są producentami, lub notorycznie znanymi kupcami poszczególnych artykułów żywności, posiadającymi towar z pierwszej ręki.

Wykluczeni od przedsiębiorstwa dostawy są wszyscy przedsiębiorcy, handlarze i liweranci zajmujący się liwerunkami z zawodu.

Wreszcie do ofert dołączone być mają jako wadyum następujące kwoty:

do artykułów w grupie	I.	wyszczególnionych	1.800 złr.
	II.	„	280 „
	III.	„	950 „
	IV.	„	280 „
	V.	„	45 „
	VI.	„	200 „
	VII.	„	350 „
	VIII.	„	66 „

Bliższe warunki dostaw odczytane być mogą każdego dnia w godzinach urzędowych w kancelaryi Dyrekcyi szpitala rzeczonego.

Z Komitetu administr. szpitala św. Łazarza.

Kraków dnia 17 listopada 1882. 1060 1 3

PATRONY METALOWE

robione podług przepisów ostro, także **patrony miejscowe** do strzelb wojskowych, towarowych i myśliwskich, również do rewolwerów wszelkich kalibrów, tudzież lotki, naboje, kapsle, zatyczki woskowe i płatki kartonowe, niemniej wszystkie **maszyny** lub aparaty ręczne do kalibrowania i robienia patronów, dostarcza w niezawodnych wysyłkach pocztowych aż do najwyższych ilości w najlepszym towarze i najtaniej:

Niemiecka Fabryka Patronów metalowych „Lorenz" w Karlsruhe (Baden)

Jeneralny zastępca dla Austro-Węgier: **J. L. Walbinger & Meuschel w Nürnberg.**

Skład we wszystkich znaczniejszych handlach broni w Austro-Węgrzech. 463 9

A. Krzysztofowicz w Czerniowcach

utrzymuje na składzie w wielkim wyborze

OBICIA POKOJOWE

z fabryk krajowych i zagranicznych

CENY UMIARKOWANE.

Wzory i kosztorysy na żądanie wysełają się pocztą. 313 15

ORYGINALNA BODEGA

(HISZPAŃSKA WINIARNIA)

we Wiedniu I., Kärtnerstrasse 14

poleca swoje prawdziwe Hiszpańskie i Portugalskie

WINA BUTELKOWE

hurtem i detajlicznie po miernych cenach.

Odbiorcom hurtownym rabat. Cenniki gratis i franco.

Przyjeżdżających do Wiednia zapraszamy uprzejmie do zwiedzenia naszej ORYGINALNEJ BODEGA. Taż otwarta od godź. 9 rano do 9 wieczór.

319 19 **THE LONDON BODEGA COMPANY.**

Handel Korzenny, Win, Herbat

Józefa Kulczyńskiego

w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 55, obok dystylarni

poleca wszelkie **towary korzenne. Wina** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie i szampańskie. **Porter** angielski. **Piwo angielskie** w butelkach. **Herbatę** w największym wyborze. **Cacao. Czekoladę** francuską i szwajcarską. **Koniak** francuski. **Kawior** astrachański. **Sardynki** francuskie. **Musztardy** francuską i kremską. **Extrakt Liebiga. Bulion** w najlepszym gatunku. **Sery** wszelkiego rodzaju. **Oliwę** nicejską i prowancką, — oraz

własne wyroby destylacyjne wódek, likierów, rumu i wszelkich spirytusów. 1064 2 6

Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie

wydaje

Ks. Piotra Skargi

Kazania Niedzielne i Świąteczne

Kazania Przygodne i inne Okolicznościowe

O jedności Kościoła wschodniego.

Kazania te są właśnie w druku i wychodzić będą w oddziałach, z których każdy dla siebie stanowić będzie odrębną całość.

Z kazaniami świątecznymi otrzymają abonenci portret ks. P. Skargi.

Prenumerata na Kazania Niedzielne i Świąteczne wynosi **tylko 4 złr. 50 cnt.,** z przesyłką pocztową **5 złr.,** która po wyjściu I. tomu podwyższoną zostanie. Poprzednie wydanie w 6 tomach kosztowało 12 złr.

Dla ułatwienia nabycia tego dzieła, można nadsyłać prenumeratę w dwóch ratach, pierwszą 3 złr. a drugą 1 złr. 50 cnt. pod adresem:

Drukarnia Ludowa we Lwowie, plac Bernardyński 7, oraz powyższa księgarnia.

Tom I. wyjdzie w Grudniu b. r.

W Krakowie nabyć można tych losów:

W Kasie Oszczędności, w Galic. Banku dla Handlu i Przemysłu, w Galic. Zakładzie Kredyt. włościańskim i w kantorze p. Alberta Mendelsburga.

Ciągnienie 5 Stycznia

LOTERYA TRYESTYŃSKA

TRYESTYŃSKA LOTERYA WYSTAWOWA.

I. Główna Wygrana w gotówce **50.000 fl.**

2. Główna Wygrana w gotówce **20.000 fl.**

3. Główna Wygrana w gotówce **10.000 fl.**

Dalej

1 à **10.000** fl. — 4 à **5.000** fl. — 5 à **3.000** fl. — 15 à **1.000** fl. — 30 à **500** fl.
50 à **300** fl. — 50 à **200** fl. — 100 à **100** fl. — 200 à **50** fl. — 542 à **25** fl.

827 **razem** 5 16

1000 Wygranych w sumie 213.550 złr.

Szczegółowe wykazy wygranych są we wszystkich miejscach sprzedaży losów do przejrzenia.

CENA LOSU 50 CENTÓW.

Zamówienia z załączeniem 15 ct. na koszt przesyłki przyjmuje się pod adresem:

Oddział Loteryjny Wystawy w Tryeście

(Lotterie-Abtheilung der Triester Ausstellung) Piazza Grande Nr. 2 w Tryeście.

W sprawie rozsprzedaży losów zgłosić się należy natychmiast pod wyżej podanym adresem.

WINA WĘGIERSKIE

białe i czerwone

rozsyła za zaliczką w butelkach i beczkach

Leopold Hein w Rosenberg, w Górn. Węgrzech.

491 9 12 **Cenniki na żądanie opłatnie.**

MAURYCY ZIFFER

w Bernie, Krautmarkt 2.

HANDEL TOWARÓW SUKIENNYCH

hurtowna i drobna sprzedaż.

Bogaty Skład Materyj Peruvien, Docskin, Sukna kolorowego na liberye, Loden, i koców na konie. — Ceny bardzo niskie. — Próbki pojedyncze i obfite karty z próbkami dla krawców franco. — Nieprzypadające do gustu towary będą zamieniane. 587 28 40

---

500 szczepów owocowych

w dobrym gatunku jest na sprzedaż we Weryni po 40 cnt. sztuka. Przy zamówieniach znaczniejszych opuszcza się 10% rabat. — Wszelkie zamówienia wysełane zostaną jak najśpieszniej. Zgłosić się należy do zarządu dóbr Kolbuszowskich w Weryni — poczta Kolbuszów. 657 10

OSOBA

w średnim wieku, mogąca się wykazać dobremi świadectwami znajdzie umieszczenie na wsi jako **bona** do dwojga małych dzieci. — Kopie świadectw oraz bliższe warunki należy przesłać pod adresą: **W. K. poczta Gdów.** 979 2 6

Wyciąg słodowy z ziół miodunkowych i karmelki *)

L. H. Pietscha i Sp. w Wrocławiu

są te tylko prawdziwe, które są opatrzone tą marką ochronną

Huste-Nicht

Każdy kaszel stać się może niebezpiecznym. I suchoty rozpoczynają się od nieżytu płucnego z lekkim kaszlem. — Następujące przypady: **Kaszel z plwocinami, osłabienie, trudne oddychanie, bladość cery i schudnienie** pozwalają wnosić o pojawieniu się suchot. 134d 3

*) Za flaszkę **ekstraktu** 80 ct., 1 złr. 50 ct. i 2 złr.; Woreczek **karmelków** 25 ct. i 40 ct.

Do nabycia **w Krakowie**:

w apt. E. Stockmara, w apt. „pod Słońcem" „ „Pod Gwiazdą" „ „pod Lwem" i we wszystkich większych aptekach w Galicyi.

DO SPRZEDANIA

karetka

na jednego lub parę koni. Ulica nad Rudawą Nr. 11. 993 2 3

Subjekt i praktykant handlowy

zamiejscowy — znajdą umieszczenie **w handlu J. Lazarowicza w Krośnie.** 939 4 4

PAIN-EXPELLER „z kotwicą" jest bardzo dobrym środkiem domowym.

Życie i Zdrowie

zupełnie przywrócone przez używanie prawdziwych

Hoffa Słodowych Preparatów

Braila (Rumunia).

Proszę jak najspieszniej o 13 flaszek piwa zdrowia z wyciągu słodowego Jana Hoffa i o 3 pudełka (w niebieskim kartonie) niszczących flegmę słodowych cukierków na piersi, ponieważ pani, dla której to piwo zdrowia Jana Hoffa jest przeznaczone, prawdziwie bez niego żyć nie może, albo też nie miałaby jednego dnia zdrowia.

Z poważaniem **A. Borghetti.**

Do c. k. dostawcy nadwornego wielu panujących, pana

Jana Hoffa

c. k. radcy komisyjnego, właściciela złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich pruskich i niemieckich orderów, **Wiedeń,** Fabryka: **Grabenhof Nr. 2,** Główny skład wyrobów: **Stadt, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.**

Urzędowe sprawozdanie wyzdrowienia.

Dr. Seyppel, wyższy lekarz sztabowy: Piwo zdrowia z wyciągu słodowego Jana Hoffa jest znakomitym dyetetycznym środkiem wzmocnienia dla rekonwalescentów z ciężkich chorób, jakoteż dla chorych na piersi z powodu niepodniecającego działania, zaleca się szczególnie przy chronicznych żołądkowych i hemoroidalnych cierpieniach.

Jana Hoffa słodowe cukierki na piersi opakowane są w niebieski karton. — Niżej 2 złr. nie posyła się żadnego wyrobu. (776 5 6)

W Krakowie do nabycia w aptekach i sklepach PP.:

J. Trauczyńskiego, J. Redyka, A. Siedleckiego, E. Stockmara, Jana Janigi, Edw. Fuchsa, Wilhelma Fenza, Konst. Wiszniewskiego, Stanisława Feintucha.